

SŁOWO ŻYCIA

„Za łaską Boga jestem tym, czym jestem” (1 Kor 15, 10)

styczeń 2018

„Człowiek jest tylko tym, czym siebie uczyni” oświadczył Jean-Paul Sartre (*Egzystencjalizm jest humanizmem*, 1945). Egzystencjalizm rozwijał się na fali ogłoszonej przez Nietzschego „śmierci Boga”. Konsekwencją tego tragicznego manifestu było zredukowanie prawa naturalnego do produktu kultury, a ładu społecznego do systemu wartości narzucanego przez grupę dominującą. Kościół natomiast w przeciwieństwie do owego ducha świata opiewa nawrócenie św. Pawła, który wyznaje:

„Za łaską Boga jestem tym, czym jestem”

Znamienne, że Apostoła Narodów wspomina się nie tylko 29 czerwca, w dniu jego męczeńskiej śmierci, ale również 25 stycznia – na pamiątkę wydarzenia pod Damaszkiem. Tożsamość św. Pawła wynika bowiem z otwartej przez łaskę drogi ku pełni chrześcijańskiego życia. To słynne nawrócenie polegało nie tylko na wstrząsającym spotkaniu, ale było również owocem modlitwy św. Szczepana, którego męczeństwa młody Szaweł był przyzwalającym świadkiem (por. Dz 22, 20). Słyszał nawet jak męczennik błagał Boga o litość dla swoich oprawców (por. Dz 7, 60). Pierwszy męczennik wzbudził największego apostoła. Ażeby zanieść Ewangelię narodom, Pan nie powołał jednego ze swoich uczniów, ale wybrał gorliwego prześladowcę Kościoła, którego nawrócenie ukazuje siłę modlitwy męczenników i moc miłosierdzia w życiu skruszonego grzesznika (por. Tym 1, 16). Potęgą Boga objawia się w słabości. Ze św. Pawłem łączy nas pierwotne oddalenie od Boga: „Wy, którzy byliście niegdyś obcymi dla Boga i Jego wrogami przez sposób myślenia i wasze złe czyny” (por. Kol 1, 21). Te słowa odnoszą się to do wszystkich wierzących, poczynając od Jakuba, przyznającego się do swojej niegodności (por. Rdz 32, 11).

Jednak podobieństwo do tych, którzy nas poprzedzili może jawić się jako coś nierealnego. Czy zwykli ludzie, których potencjał i ambicje duchowe wydają się ograniczone mogą czuć się złączeni braterstwem ze spektakularnie nawróconymi, takimi jak św. Paweł, św. Augustyn, de Foucault lub Ratisbonne? Czyżbyśmy jednak mieli zrezygnować ze świętości, bo nie byliśmy wystarczająco grzeszni? Oczywiście, że nie! Wszak św. Paweł dostąpił wybaczenia, ponieważ, jak sam wskazuje: „Działalem z nieświadomością, w niewierze” (1 Tym 1, 13). Był nieświadomy, czyli nie otrzymał stosownej formacji, by móc poznać Chrystusa. Nie potrafił czytać Pisma tak, jak czynili to Anna i Symeon – oni umieli rozpoznać w Jezusie obiecanego Mesjasza. Jednakże młody Szaweł miał w zwyczaju podążać za Bogiem według otrzymanego światła. Zatem podwaliną wielkich nawróceń nie jest wielkość grzechu, ale gotowość do pójścia za głosem sumienia.

„Za łaską Boga jestem tym, czym jestem”

Posłuszeństwo własnemu sumieniu, nawet w okresie gdy prześladował Kościół Boży, pozwoliło św. Pawłowi pozostać nienagannym: „Bracia, aż do dnia dzisiejszego służyłem Bogu z zupełnie spokojnym sumieniem” (Dz 32, 1). Nigdy nie popełnił grzechu rozmyślnego

przeciwko światłu, czyli nigdy świadomie nie przeciwstawił się Bogu. Co zatem odróżnia go od jego współwyznawców, prześladowców Jezusa Chrystusa?

„Za łaską Boga jestem tym, czym jestem”

Ci ostatni są „zatwardziali i serca mają nieskłonne do nawrócenia” (por. Rz 2, 5). Rezygnują z wszelkiego poszukiwania prawdy, gdyż są absolutnie pewni własnego osądu i przekonań. Podejrzenie, że w rzeczywistości mogliby być przeciwko Bogu jest dla nich nie do przyjęcia. Twierdzą, że są ponad wszelkie uprzedzenia kulturowe i uważają się za tolerancyjnych wobec każdej idei, o ile nie kwestionuje ona ich sposobu życia. W ten sposób głos sumienia zostaje stopniowo stłumiony przez ustawiczne nieposłuszeństwo i pogardę wobec jego autorytetu.

Natomiast ci, którzy z powodu nieświadomości błędzą, nie tylko nie są pozbawieni łaski, ale pomimo swych błędów są prowadzeni – pod warunkiem, że pozostają posłuszni temu, co uważają za wolę Boga. Jednak podporządkowanie się głosowi sumienia nie polega na afirmacji subiektywności. Jest to droga posłuszeństwa prawdzie obiektywnej, wymagająca głębokiej refleksji nad treściami wiary.

Sobór Watykański II naucza:

W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa (*Gaudium et Spes*, 16).

A zatem chodzi o prawo w odniesieniu do prawodawcy i sędziego, a nie o podporządkowanie jakiejś moralności. Weźmy dobrze znany przykład: od blisko czterdziestu lat katolicka moralność seksualna jest odrzucana przez wielu spośród tych, którzy powinni ją praktykować, a nawet przez tych, którzy mają jej nauczać. Zdarza się często, że zamiast otwarcie nią pogardzać, wychwalają ją, porównując do najwspanialszych utworów muzyki poważnej, których stopień trudności powoduje, że są one zarezerwowana wyłącznie dla wirtuozów. Łatwo zatem byłoby orzec, że Boska muzyka moralności seksualnej jest niedostępna dla większości wiernych i trzeba dla tych biedaczków żądać taryfy ulgowej. Oczywiście należy, pomimo różnych skomplikowanych sytuacji rodzinnych, starać się żyć według dekalogu, natomiast twierdzić, iż prawo Boże jest poza ludzkimi możliwościami jawi się jako tragiczne odrzucenie ubóstwa duchowego. Nie chodzi o ubóstwo materialne, fizyczne, którego doświadczamy, gdy brakuje nam jakiegoś dobra czy talentu, ale o odrzucenie ubóstwa metafizycznego, właściwego dla postawy stworzenia wobec Stwórcy. Zatem negować prawo Boga pod pretekstem, że nie jest się zdolnym do praktykowania go, nie jest występkiem wobec moralności, ale przeciwko ubóstwu.

Roszczenie sobie prawa do osądzania według osobistych norm i do działania w myśl własnych kaprysów jest w rzeczywistości odrzuceniem zależności od kogoś innego, którego głos zagłuszamy. A przecież każdy człowiek poddany jest doświadczeniu Antygony. Czyż nie nasuwa się nam pytanie: „Czy wierzysz w prawo wpisane w każde stworzenia? Zakładając, że społeczeństwo jednomyślnie wystąpi przeciwko temu prawu, czy byłbyś gotów powiedzieć: «Nie ustąpię», lub, nieco ostrożniej: «Gorąco pragnę wytrwać?»”

„Za łaską Boga jestem tym, czym jestem”

Współczesne zło polega więc na redukowaniu sumienia do chęci bycia spójnym z samym sobą, niezależnie od wymogów Bożych. Kardynał Newman zwykł określać sumienie jako posłańca Stworzyciela. Ta metafora jest nader wymowna: wszak przesłanie powinno zostać przez nas odczytane, a nie tworzone czy modyfikowane. Co najwyżej można, wedle odwiecznego zwyczaju, usiłować dokonać egzekucji na posłańcu złych nowin! Sumienie przemawia w imieniu kogoś innego, którego interesy reprezentuje. Jest adwokatem prawdy. Newman nazwał je również w sposób bardzo odważny: „Pierwszy spośród wikarych Chrystusa”. Przypisuje mu również trzy funkcje: proroka, króla i kapłana. Sumienie pełni funkcję proroka, gdyż objawia prawdę; rolę królewską, bo kieruje ludzkim postępowaniem; funkcję kapłańską, ponieważ udziela błogosławieństwa. Rzeczywiście, każdy dobry czyn nie tylko daje zadowolenie, nazywane czystym sumieniem, ale również sprowadza błogosławieństwo, jakie dokonane dobro przynosi. Ostatecznie, posłuszeństwo sumieniu oznacza posłuszeństwo prawdzie. Zatem wszelka trudność w przyjęciu nauczania Kościoła powinna stać się impulsem do rozmowy z kimś kompetentnym, do pogłębienia wiedzy, a może po prostu do nawrócenia. Nie wystarczy jedynie słuchać, należy również oświecać swoje sumienie (por. Mt 6, 22-23), przyjmując światło Słowa Boga oraz tradycyjne nauczanie Kościoła.

„Za łaską Boga jestem tym, czym jestem”

Droga, jaką wyznacza powyższy werset rozpoczyna się w okresie Bożego Narodzenia i polega na otwarciu się na obecność Pana. „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1, 10-11). Świat, czyli cała ludzkość, był na wielorakie sposoby nawiedzany przez Słowo Boga – poprzez porządek stworzenia i wewnętrzny głos sumienia każdego człowieka. Niestety, poganie nie potrafili rozpoznać Boga Stwórcy w mądrości i pięknie Jego stworzenia (por. Rz 1, 19-21). Historia Izraela wcale nie okazała się lepsza. Przecież naród wybrany również nie przyjął Słowa nawiedzającego go w Prawie i w prorokach. Objawienie wypełnia się w obecności Słowa światłości, które przyszło nawiedzić swój naród i poprzez Wcielenie w nim zamieszkać. Czy potrafimy Je rozpoznać? Czy słyszymy głos, który rozbrzmiewa pośród pustyni ludzkiej, czy potrafimy otworzyć się na życiodajną Obecność? Słowo jest czymś więcej niż prawodawcą i sędzią, objawia się bowiem „igrajac na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich” (Prz 8, 31). To do Niego Newman skierował następującą modlitwę:

Boże mój! Jesteś obecny w głębi mego serca. Jesteś obecny w moim życiu. Każde tchnienie mojej piersi, każda refleksja mojego umysłu, każde dobre pragnienie mojego serca mają źródło w obecności we mnie Boga niewidzialnego. Jesteś we mnie poprzez naturę i łaskę. Mgliście dostrzegam Cię w świecie materialnym, ale rozpoznaję Twój głos w moim sumieniu. Odwracam się i mówię: «Rabbuni! Pozostań ze mną na zawsze, a jeśli miałbym pokusę Ciebie opuścić, Ty, Boże mój, nie opuszczaj mnie. Amen»”.

Br. Dominique-Joseph